

ZBIGNIEW ZUBOWSKI

ur. 1950; Puławy



Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, PRL
Słowa kluczowe	Puławy, PRL, praca, Zakłady Azotowe, Solidarność, karnawał Solidarności, nastroje społeczne

Karnawał Solidarności

To był czas taki, że to się wszystko działo bardzo szybko. Gdyby się na tym zakończyło, to może by się wzięli za nas i po jakimś czasie by rzeczywiście doszło do jakichś zwolnień czy jakichś innych konsekwencji, ale że potem zaraz był Sierpień, to podejrzewam, że poszło dalej i oni już po prostu nie mieli czasu na to, byli zajęci zupełnie czym innym. Zaraz potem zakładaliśmy związek, w październiku było pierwsze zebranie założycielskie w Zakładach Azotowych.

Solidarność jako związek zawodowy powstała w całych Zakładach Azotowych, to wszystko trzeba było od dołu robić. Była chęć, była wola, ludzie się garnęli do tego związku. Trochę było dużo pracy, organizacyjnie na pewno, jakieś zebrania, spotkania, rozmowy prywatne, oficjalne, masę tego było, później deklaracje członkowskie. Jak się tam dopinało, to potem jakieś zebrania były założycielskie, wybory. Przewodniczącym związku zostałem wybrany chyba w drugich wyborach, ponieważ w pierwszych wyborach wygrał mój kolega, Jan Klinkiewicz, a że on potem został delegowany przez związek do pracy przy zarządzie oddziału, więc trzeba było drugiego wyboru dokonać po kilku miesiącach, zdaje się, że na wiosnę [19]81 roku.

Potem był stan wojenny. Myśmy przez te wszystkie miesiące Solidarności żyli w takim napięciu, może nie tyle w złym tego słowa znaczeniu, tylko mieliśmy tyle pracy, że praktycznie nie było czasu na taką refleksję. Były nawet takie dowcipy – wejda, nie wejda, jakieś piosenki takie różne. Raczej tak humorystycznie podchodziliśmy do tego. Potem przecież było napięcie bydgoskie, prawie strajk generalny czy próba, zapowiedź strajku generalnego. To w tym sensie rzeczywiście żyliśmy w takim napięciu i emocjonalnym, i takim zaangażowaniu do końca. Mówię o tych, którzy pracowali na co dzień w związku.

[Jeśli mówię o napięciu], chodzi mi bardziej o zaangażowanie, o taką pracę, ja przecież pamiętam, że moja żona już narzekała, że mnie nie ma ciągle. Bo ja nie dość, że swoją pracę zawodową [miałem], to zaraz potem od zebrania, do zebrania, od wyjazdu, do wyjazdu. No i to tak trwało. Mieliśmy wyrwany kawałek wolności dla

siebie, wyrwaliśmy ten kawałek wolności przez te kilkanaście miesięcy. To na pewno. To był karnawał.

Data i miejsce nagrania	2012-08-10, Puławy
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"